

Awruk Anabej

Mięczak

Oświęcim 2025

Tomasz miał trzynaście lat. Chodził do siódmej klasy szkoły podstawowej. Był spokojnym uczniem. Uczył się średnio, lubił czytać książki, nie miał predyspozycji do sportu ani prac technicznych. Nikomu nie wadziło nie rzucał się w oczy. Zwykły uczeń, jakich wiele.

Pewnego razu coś odbiło jego młodszemu o cztery lata sąsiadowi. Sąsiad zaczął go publicznie zaczepiać na szkolnym korytarzu.

- Ty chuju jebany! - zaczął krzyczeć jak opętany.

Tomasz nie wiedział, jak zareagować. Zawsze wmawiano mu, że nie bije się młodszych ani słabszych. Wszyscy śmiali się z Tomasza.

Młodszy sąsiad rozzuchwalił się.

- Ty kurwo jebana, cwelu pierdolony! - wielokrotnie wyzywał Tomasza przy swoich i starszych kolegach, ale tak, żeby nie widzieli tego dorośli.

Inni uczniowie i uczennice śmiali się z Tomasza, komplementując jednocześnie dziewięciolatka.

- Brawo młody, trzeba gnoić frajera! - mówił przyszły nauczyciel, który chodził do piątej klasy.

- Jesteś naszym idolem, lubię takich! - powiedziała przyszła pani psycholog, uczennica szóstej klasy.

Mijały kolejne dni i sytuacja się powtarzała. Tomasz stał się pośmiewiskiem szkoły, do podobnych sytuacji dochodziło w drodze ze szkoły do domu.

Tomasz poskarżył się rodzicom, ale oni mu nie wierzyli.

- Przecież to taki słodki, grzeczny i ułożony dzieciak - opisywali sąsiada.

Rodzice sąsiada i rodzice innych dzieci z osiedla również nie dali wiary słowom Tomasza. Dziewięciolatek o słodkich oczach miał wygląd niewiniątka, przy dorosłych był grzeczny jak aniołek, swoją prawdziwą twarz ujawniał tylko wobec Tomasza.

Mijały dwa tygodnie i sytuacja powtarzała się codziennie. Dziewięciolatek został gwiazdą szkoły, Tomasz stał się popychadłem, pośmiewiskiem, zaczęli go nękać również inni uczniowie. Przeżywał piekło, nie wiedział, co robić, aby nie zostać uznanym za winnego.

- Co mi zrobisz, mięczaku? - prowokowali go młodszy i starsi.

W końcu wracał ze szkoły do domu i zauważył sąsiada. Podbiegł, uderzył go pięścią z całej siły, poprawił drugim celny ciosem. Sąsiad upadł na ziemię, rozplakał się jak dziewczynka. Szloch usłyszeli dorośli, którzy wybiegli z mieszkań.

- Napadł mnie i pobił bez powodu! To bandzior! - dziewięciolatek skarżył się ocierając łzy.

Młodzi i dorośli pobili Tomasza w zemście za atak na młodszego kolegę. Obezwładnili go i prowadzili jak skazanego do dyrekcji szkoły.

- Napadł i pobił młodszego ucznia na ulicy! - krzyczał trzydziestolatek do dyrektora szkoły.

- Powinien zostać umieszczony w zakładzie poprawczym! - dodał oburzony rodzic innego ucznia.

Zgromadzeni w gabinecie dyrektora przekrzykiwali się podkreślając, jakim niebezpiecznym, zdemoralizowanym i pozbawionym ludzkich uczuć potworem jest Tomasz. On próbował się bronić, tłumaczył, lecz nikt go nie słuchał i nikt mu nie wierzył. Do Ślepej Ciemnej Masy nie docierały żadne argumenty.

Wezwano policję i rodziców Tomasza. Sprawę przekazano do sądu rodzinnego. Zapanowała zmowa milczenia. Nikt nie potwierdził jego wersji, nikt nie potwierdził zaczepek. Nawet koledzy z klasy. Dziewięciolatek został niewinną ofiarą zwyrodnialca.

Rodzice i brat Tomasza musieli się wyprowadzić z miasta, ponieważ pluto na nich na ulicy, a na drzwiach do mieszkania oraz ścianach bloków pojawiały się obraźliwe napisy. Wszędzie traktowano ich jak najgorszych przestępców, a nawet jeszcze gorzej, bo kryminaliści w wielu miejscach byli szanowani za siłę, agresję, a także zaradność.

Dziewięciolatka wszyscy żalowali. Został objęty opieką psychologiczną, otrzymał pomoc finansową, społeczeństwo mu współczuło, a jego krzywdę nagłośniono w mediach. Z setek świadków nie znalazł się nikt, kto napisałby prawdę i wstawił za Tomaszem.

Tomasz został umieszczony w zakładzie poprawczym, gdzie czekał go los podobny do innych porządných osób, które w różnych okolicznościach trafiają do środowiska zwyrodnialców. Dręczony i katowany odebrał sobie życie. Na pogrzebie pojawili się tylko rodzice z bratem, a na trumnę z jego ciałem pluli nawet pracownicy zakładu pogrzebowego. Grób był regularnie dewastowany przez nieznanych sprawców.

- Bardzo dobrze, że gnój wymierzył sobie sprawiedliwość - komentowali ludzie.

Pokrzywdzony dziewięciolatek żył długo i szczęśliwie, cieszył się zdrowiem, zwiedzał świat, miał dobrze płatną pracę, założył rodzinę - trafiła mu się kochająca żona i zapatrzone w niego dzieci. Cieszył się szacunkiem, spełniał swoje marzenia, wszystko mu w życiu wyszło. Miał piękny pogrzeb, a jego grób należy do najładniejszych na cmentarzu.

Nigdy nie zrozumiał swojego zachowania, nigdy nie przeprosił, nigdy nie wyraził żalu. Dzięki temu odniósł sukces w życiu, bo takie cechy są cenione przez społeczeństwo.